

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski  
wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 424

Poznań, piątek dnia 16 września 1932

Rok XXVII

## Nad Ich mogiłą

Korespondent nasz warszawski (H. W.) przesyła nam poniższe uwagi, skreślone bezpośrednio po pogrzebie śp. por. Żwirki i inż. Wigury:

Nigdy bodaj od czasu niepodległości Warszawa nie przeżywała tak emocjonujących chwil, jak dzisiaj, odprowadzając na wieczyste spocznienie Żwirkę i Wigurę. Warszawa? Nietylko ona sama. Do stolicy przybyli przedstawiciele licznych organizacji z całego kraju. Równocześnie cały kraj bił zgodnym rytmem serc.

Zaległa nad miastem bolesna powaga. Zwały się zmartwiałe serca. Kiedy szedł ulicami kondukt, kiedy zakotyła się nad lasem nieprzebranym głów spowite w całunach biało-amarantowej trumny obu Orłów, wszędzie tam rozlegał się spontaniczny szloch: szedł przez publiczność jakiś wstrząs, który zatargał najgłębszymi uczuciami. W obu tych trumnach każdy Polak żegnał coś z siebie.

Lzy, które padały na policzki nie tylko kobiet, lzy, które świeciły się niemal w każdym oku, zespalały wszystkich: i tych, co za konduktem żałobnym szli, i tych, co hołd oddawali, zalegając ulice na całej przestrzeni pochodu, rozciągającego się na kilka kilometrów.

Obliczyć udział uczestników? To niemożliwe. I zbyteczne. Niemożliwe, bo prócz tysięcy, co brało udział bezpośredni jako delegacje — a rozpostarły się one od kościoła św. Krzyża, aż do ul. Dzikiej —, wszędzie, na całej przestrzeni pięciokilometrowej wędrówką tłumy zalegały trotuary zwarcie i milcząco.

I doprawdy każdy, kto był świadkiem smutnej tej manifestacji, mógł zadać sobie pytanie: w czym tkwi bezmierna siła Orłów, którzy zespolili dusze całego narodu w jednym porывie uczuć?

Ów porыв uczuć nie był wyłącznie udziałem Polaków. Ogarnął także cudzoziemców. Wzruszeniu poddał się i członek korpusu dyplomatycznego, uległ jego sile nawet attachés wojskowi, a przybyli właśnie dziennikarze kotewscy nie mogli mu się rów-



Ogólny widok opodał cmentarza i bramy św. Honoraty.

niez oprzeć, niektórzy zaś z nich wręcz płakali. Bodajże w sedno rzeczy trafił jeden z członków korpusu dyplomatycznego, który w rozmowie rzekł do piszącego te słowa: Naród polski uczcił dzisiejszą manifestacją bohaterstwo!

Czyż, stojąc zębocza, nie ujął najgłębiej istoty zagadnienia?

Tu przychodzimy do innej kwestji, która niepokoi wszystkich: czemu to się stało?

To pytanie nęka wszystkich: i tych, co bezpośrednio dotyczą się zagadnień lotnictwa, i tych, co, umiejąc nawet czytać, z relacji ustnych dowiadawali się szczegółów katastrofy.

Jakież to u nas ogromne marnotrawstwo sił! Szalas, Idzikowski, a

teraz oni obaj. Wszystko jednostki, wybijające się daleko nawet ponad silne indywidualności.

Nie mamy nadmiaru ludzi produkujących. Ale i tych, których mamy, nie umiemy oszczędzać i szanować. Gdy Lindbergh przeleciał ocean, nie pozwolono mu na dalsze szafowanie sobą; stał się własnością powszechną; dzisiaj (iście po amerykańsku) każdego jego kroku strzegą policjanci. Molison przewycięzył również ocean: na powrót, mniej już ryzykowny, nie uzyskał pozwolenia.

A Żwirko i Wigura po zwycięstwie na Challenge'u, po przebyciu 8.000 kilometrów, po fascynującej walce berlińskiej, gdzie lecieli oni po zwycięstwo lub śmierć, nie zaznali wypo-

czynku, lecz musieli — bo tak rzecz stała — odbywać loty propagandowe. Powszechnie wiadomo, jak bardzo Żwirko tęsknił do wypoczynku. Nie krył się ni on, ni Wigura z tem, że loty zwycięstwa berlińskim odbywa z pewną niechęcią. Ogarniało go przemęczenie nerwowe, to też z dziesięć radością roił o wypoczynku w Zakopanem czy Jugosławji. A Wigura zapowiadał, że poświęci się odtąd wyłącznie pracy konstruktywnej, że lot praski będzie jego lotem ostatnim...

Czyż zwycięska maszyna RDW 6 nie wołała o spoczynek? Przewyciężyła kilka tysięcy kilometrów bez remontu. W Berlinie Żwirko brał na niej szybkość wyższą ponad dopuszczalne obliczenia. Zyskała sławę i



Obóz Wielkiej Polski na ul. Powązkowskiej.



Harcerki w pochodzie pogrzebowym.









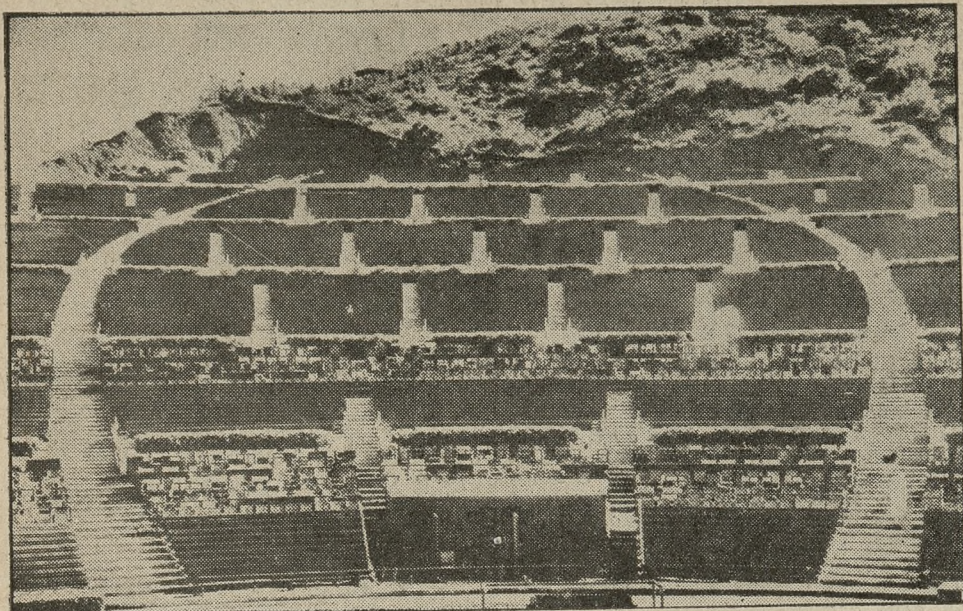












„Hollywood Bowl“ współczesne olbrzymie audytorjum w pobliżu Los Angeles. Odbywają się tu masowe koncerty wobec niejednokrotnie 40 tysięcy słuchaczy.

## Polska ekspedycja naukowa do Mongolji

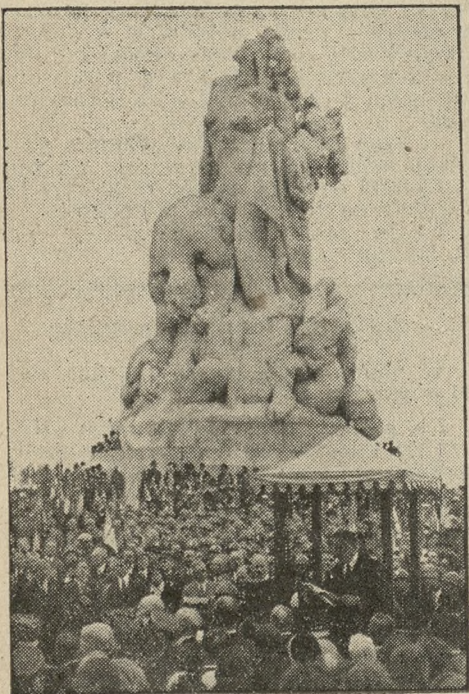
W połowie lipca br. wyruszyła do Mongolji polska ekspedycja naukowa, składająca się z inż. K. Grochowskiego i studenta Instytutu Orientalnego G. Sadkowskiego.

Celem ekspedycji było przedłużenie badań śladów człowieka przedhistorycznego, które inż. Grochowski dokonał jeszcze w r. 1916 i zbieranie wiadomości ekonomicznych, gdyż wobec nowej konstelacji politycznej na Dalekim Wschodzie i utworzenia państwa Mandżugii, w sferze wpływów którego znajdują się wschodnie prowincje Mongolji — kwestje gospodarcze i handlowe nabierają szczególnej wagi.

Według ostatnich wiadomości, ekspedycja dotarła szczęśliwie, chociaż z wielkimi trudnościami do rejonu w okolicach Tamajtskiego klasztoru Dżan-Dżin-Sume, gdzie przed 16 laty inż. K. Grochowski znalazł ślady człowieka przedhistorycznego. Z klasztoru odnaleziono tylko ruiny, gdyż podczas jednej z wojen domowych, klasztor został spalony, świątynia obrabowana, lamowie (mnisi) zostali bądź zabici, bądź rozbiegli się na wszystkie strony.

Badania śladów człowieka przedhistorycznego dały bardzo ważne i cenne dla nauki rezultaty. Ekspedycja odnalazła nie tylko różne wyroby kamienne, jak ostrza strzał, włóczni i noży wyrabianych z kamienia, ale także czaszkę i kości człowieka z tejże epoki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzą one z „paleolitu“ (ówczesny wiek kamienny), chociaż możliwym jest, że są one przechodnie do „neolitu“ (późniejszy wiek kamienny). Przyszłe badania w pracowniach naukowych, wyjaśnią tę kwestję.

Do cennych znalezisk naukowych w klasztorze Dżan-Dżin-Sume należy książka (prawdopodobnie „breviarz“ w języku tybetańskim, który, według zdania mnichów w innych klasztorach tamajtskich, należy do najstarszych druków tybetańskich na świecie. Druk wykonany przy pomocy deszczulek z twardego drzewa, na których litery tybetańskie były wyrżnięte nożami. Wobec wartości, jaką książka ta przedstawia, zostanie ona wysłana do zbadania znanemu orientaliście p. Władysławowi Kotwiczowi, profesorowi Uniwersy-



Premjer Herriot wygłasza swe przemówienie z okazji 18 rocznicy bitwy nad Marną przed pomnikiem ku upamiętnieniu tej historycznej bitwy.

tetu we Lwowie, który od szeregu lat udziela inż. Grochowskiemu swych cennych wskazówek, dotyczących badań naukowych w Chinach i w Mongolji.

Badania ekonomiczne, prowadzone w ciągu całego czasu trwania ekspedycji, dały interesujące wyniki. Ze zmianą stosunków politycznych, wschodnia Mongolja i Mandżurja, muszą stać się terenem wielkiego rozwoju gospodarczego i spowodować ekspansję eksportową i importową. Kwestją tą zainteresowały się już inne państwa europejskie, a przede wszystkim Niemcy i Czechosłowacja. Kilka ekspedycji niemieckich bada tereny przyszłej ekspansji handlowej w nowym państwie Mandżugo. Ekspedycja inż. Grochowskiego spotykała wyroby niemieckie w najbardziej głuchych zakątkach Mongolji. Kolonja polska w Chinach, pomimo swojej 30 kilku-letniej egzystencji w tym kraju, nic dotychczas nie zrobiła w celu bezpośredniego pozyskania sobie nowych terenów handlowych na niezmiernych przestrzeniach Mongolji i Mandżurji, chociaż wyroby polskie mają wszelkie szanse pozyskania w tych krajach licznych odbiorców.

## Zazdrosny mąż i jego sposoby średniowieczne

O ciekawym wypadku, przypominającym średniowieczne obyczaje i czasy, którym musiała się zająć policja paryska, donosi prasa francuska. Młoda, zadyszana kobieta, pod wpływem niewytłumaczonego strachu, wpadła do komisariatu policji dzielnicy Saint-Germain-des-Près, w Paryżu, błagając ze łzami w oczach, by jej udzielono pomocy i ochroniono przed okrucieństwem męża. Niewiasta, niejaka 23-letnia Zuzanna Littière, gdy się cokolwiek uspokoiła, opowiedziała komisarzowi szczegóły wprost niesamowite, które jednak natychmiast wszczęte śledztwo w zupełności potwierdziło.

Oświadczyła więc, że rok temu wyszła zamaż za urzędnika mennicy państwowej, nazwiskiem Henryka Littière, lat 27, i że od tej chwili zmuszona była żyć jak niewolnica. Mąż jej, opanowany chorobliwą wręcz zazdrością, zęcał się nad nią bezlitośnie, zmuszając ją do pozostawania w domu dniem i nocą bez przerwy. Chcąc uniemożliwić jej wszelką styczność na zewnątrz, osobiście każdego rana chodził po zakupy, zabraniając żonie widywania się nawet z najbliższą jej rodziną. Pewnego dnia, w kwietniu, w obawie, że jego rozkazy nie będą ściśle przestrzegane, kazał dorobić do drzwi mieszkania specjalny zamek, do którego posiadał klucz, otwierający tylko od zewnątrz. Gdy rano udawał się do biura, zamykał mieszkanie na klucz i żona była więziona przez cały czas jego nieobecności.

Od chwili zamażpójścia biedna kobieta nie wyszła z domu ani razu, z wyjątkiem rzadkich przechadzek w towarzystwie małżonka. I to jednak było widocznie za mało dla współczesnego Otella. Można by bowiem pomyśleć, że z takim zasobem ostrożności okrutny urzędnik mennicy powinien się być czuć spokojnym co do wierności swej żony. Tak jednak nie było. Pewnego dnia kazał swej żonie oddać wszystkie jej oszczędności i wkrótce potem wrócił do domu z niezwykle masywnym narzędziem żelaznym, w którym kobieta poznała — gdyż widziała podobny egzemplarz, zwiedzając muzeum „Cluny“, średniowieczny „pas cnoty“, stosowany przez rycerzy ubiegłych wieków, kiedy wyruszyli na kilkoletnie wyprawy wojenne. Gdzie pomysły Otello zdołał nabyć niezwykle przyrząd, kobieta powiedzieć nie umiała. Dla świętego spokoju, i sądząc, że tym razem mąż jej będzie już spokojny, nieszczęsna kobieta pozwoliła sobie założyć straszne narzędzie tortury. Jej więzienie jednak trwałoby nadal, to też, korzystając z chwili

lowej nieuwagi męża, rozmawiającego przed drzwiami mieszkania z dostawcą, udało jej się zbiec, prosząc o pomoc w pobliskim komisariacie. Okrutnego męża manjaka aresztowano. S. F.

## Dziwna niezgodność dwóch „naocznych świadków“

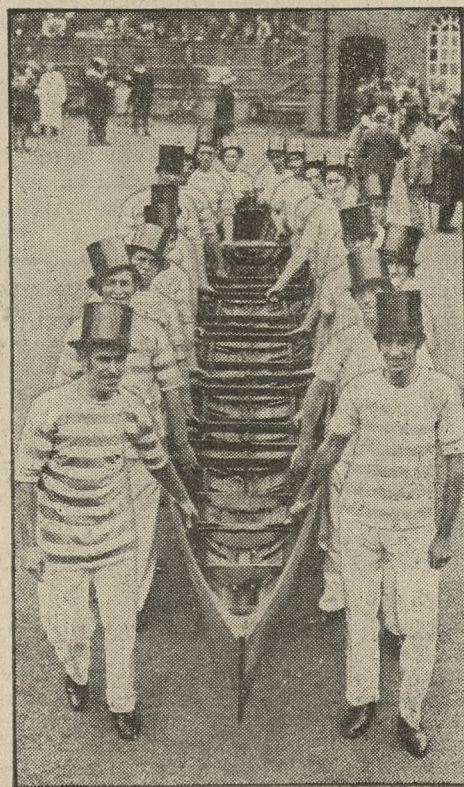
Znany literat francuski Jacques Bainville zwraca uwagę na fakt następujący: Podczas wyprawy do Egiptu, kiedy Dessaix był pod Tebami, towarzyszył mu Vivant-Denon, opisujący wejście do tego miasta w ten sposób: „Armja, na widok tych porozrzucanych beładnie ruin, zatrzymała się sama i w spontanicznym odruchu zaczęła bić w dłonie.“ A dalej wspomina o prądzie elektrycznym, który przebiegi przez armję.

Ale w armji Dessaixa znajdował się prosty żołnierz, Merme, który również pisał pamiętniki. Oto, jak Merme opisuje to zdarzenie: „Nasz oddział przeszedł przez Teby, stare miasto, w którym nic niema, prócz ruin. Ponieważ może to interesować tylko uczonych, nie zwróciliśmy na nie wielkiej uwagi.“

Oto orzech do zgryzienia dla historyków!

## Armaty bez huk

Według doniesienia dziennika włoskiego „Mattino“ z Neapolu, dwaj oficerowie włoscy De Luce i Guerra dokonali wynalazku, który wywołać może przewrót w technice wojennej, o ile będzie mógł w praktyce w całej pełni być zastosowany. Oficerowie wynaleźli bowiem aparat, usuwający huk armat. Dzięki zastosowaniu tego aparatu można strzelać z dział bez dymu i huk. W pobliżu Neapolu odbywały się już próby z nowym wynalazkiem podczas których strzelano z 75 mm armaty polowej. Huk do tego stopnia został stłumiony, że równał się zaledwie uderzeniu umłotka, a dymu prawie wcale nie było widać. W. i P.



Anglicy lubią często wracać myślą do przeszłości. To też na porządku dziennym są różne pochody, uroczystości itp. urządzone w strojach dawnych, zamierzających już epok. Powyżej widzimy osadę wioślarską jednego z uniwersytetów angielskich, tak jak przedstawiała się w 1845 r.

## Najdawniejsze choroby ludzkości

Choroby, zagrażające zdrowiu i życiu ludzkiemu, pojawiły się na świecie zapewne razem z człowiekiem. Z szczytków ludzkich, jakie znaleziono w grobach i innych wykopaliskach, medycyna potrafiła rozpoznać, jakie choroby istniały już w zaraniu dziejów ludzkich. Gościec dukał ludziom po wsze czasy i w wszystkich klimatach. Tak w południowej jak i w północnej epoce kamiennej, sięgającej co najmniej 5000 lat wstecz, zachorowanie to dokładnie daje się rozpoznać na szkieletach, i to w szerokich rozmiarach. Wówczas ludzie prawdopodobnie w wieku młodocianym cierpieli na tę chorobę; z niektórych szkieletów wynika, że ludzie byli pokrzywieni i nie mogli się poruszać. Przyczyną szerokiego rozpowszechnienia gościa należy niewątpliwie dopatrywać się w okoliczności, że wówczas ludzie mieszkali w wilgotnych i dla słońca niedostępnych jaskiniach. Złośliwe degeneracje kości świadczą o tem, że sąsiednie mięśnie dotknięte były wrzodami w wielkich rozmiarach, co wskazuje na istnienie raka. Podobnie można udowodnić także zmiękczenie kości i rachitis.

Inną plagą ludzkości, gruźlicę, znaleziono na najdawniejszych szczytkach, znajdujących się w grobach staroegipskich. Także co do kily, mamy z najdawniejszych czasów wskazówki. Choroba ta



Enrico Mainardi wystąpi w II koncercie symfonicznym w niedzielę dnia 18 b. m. pod batutą Bronisława Wolfstala.

dawniej nie była znana i pojawiła się w Europie dopiero w wiekach średnich, rozszerzając się zrazu wprost epidemicznie. Ponieważ działo się to w czasie odkrycia Ameryki, utrzymywano, że choroba ta zawleczona została z nowego świata. Prof. Virchow stwierdził jednakże ślady tej choroby na szczytkach ludzkich z przed kilku tysięcy lat, tak samo stwierdzono ją w ostatnich czasach na szkieletach z grobów staroegipskich. Zagadką pozostaje fakt, że ludzkość przez długie wieki przez chorobę tę była oszczędzana.

Kiła nie istnieje w świecie zwierzęcym. Przy sztucznym szczepieniu u małp okazywały się tylko nieznaczne zewnętrzne skutki skórne, natomiast nie zauważono żadnych wewnętrznych zachorzeń. Utrzymuje się także, że istnieją plemiona ludzkie niewrażliwe na kiłę.

Z zabalsomowanych zwłok w grobach staroegipskich wynika, że już wówczas w tym samym stopniu dokuczały ludziom zwłoczenie naczyń i choroby nerek, wątroby i serca. Natomiast niema żadnych śladów kily.

Historyczne znaczenie posiadają ślady trądu. Aczkolwiek przez długi czas uważano Egipt za siedlisko tej choroby, nie zdołano znaleźć jej śladów na 30 000 zwłok, jakie zbadano w Egipcie, Nubji i Sudanie. Choroba ta występuje w Egipcie dopiero za czasów Ptolemeuszów (3-ci wiek po nar. Chr.) W starożytności choroba ta budziła taki postrach, że dotkniętych nią wypędzano do pustyni, gdzie stali się ofiarą głodu i dzikich zwierząt.

Z innych chorób, jakie panowały w starożytności, wymienić należy ospę, malarję, odrę i inne choroby skórne. Bardzo rozpowszechnione były także zachorzenia zębów i szczęk. Zwraca uwagę silne zżucie zębów, co oczywiście pozostaje w związku z sposobem odżywiania.

Podobne spostrzeżenia poczyniono także na mumjach, znalezionych w grobach Inkasów w Peru. W. i P.

## Słońce działo.

Dama z prowincji na plaży nadmorskiej w Deauville dostrzegła murzynę. Przygląda mu się z podziwem. Wreszcie zadaje pytanie:

— Pan chyba bardzo dawno bierze kąpiele słończne? (Le Rire)



Inny obrazek z przebrzmiałych już czasów. 84-letni staruszek, Mr. M. H. Hill, bierze udział w wyścigach na staromodnych welocypedach z drugiej połowy ub. stulecia. Dzielną starowina!







